

Starnawski, Jerzy

Pokolenie wielkich humanistów polskich

Analecta 2/2(4), 7-28

1993

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



POKOLENIE WIELKICH HUMANISTÓW POLSKICH^{*)}

Polska historiografia literacka wyodrębniła w ramach XIX stulecia pokolenia zasługujące na uwagę specjalną: pokolenie filomatów „rówieśników Mickiewicza”, by posłużyć się sformułowaniem ostatniej monografistki grypy¹; „cyganerię warszawską”²; „pokolenie Szkoły Głównej”³... Przykłady można mnożyć. Godzi się upomnieć o jedno jeszcze pokolenie, o pokolenie uczonych humanistów, o to właśnie do którego należeli Stanisław Pigoń i Juliusz Kleiner, o pokolenie urodzone i wychowane w ostatnich dziesiątkach lat XIX w., zdobywające ostrogi uniwersyteckie w pierwszych latach XX w., o pokolenie, które misję przeznaczoną mu spełniło w głównym zrębie już w niepodległej Polsce.

Obaj uczeni byli rówieśnikami. Nie gra roli „rocznikowa” różnica jednego roku, różnica faktycznie siedmiu miesięcy: S. Pigoń urodzony 27 września 1885, J. Kleiner — 24 kwietnia 1886. Generacja, do której należeli, została w dziejach polskiej nauki o literaturze zauważona. Badacz „pokoleń literackich”, Kazimierz Wyka, w artykule napisanym bezpośrednio po śmierci Kleinera (1957) pisał:

„Pokolenie to było trzecią z kolei generacją naukowo przygotowanych, całkowicie przysposobionych do uprawiania swej dyscypliny świadomych jej warsztatu historyków literatury. Albowiem gdzieś do roku 1870 występują tylko poszczególni i rozproszeni badacze. Jeżeli do pierwszej generacji zaliczyć takich uczonych, jak Stanisław Tarnowski (1837—1917), Józef Tretiak (1841—1923), Roman Pilat (1846—1906), Piotr Chmielowski (1848—1904); jeżeli do drugiej zapisać takie nazwiska, jak Aleksander Brückner (1856—1939), Wilhelm Bruchnalski (1859—1938), Józef Kallenbach (1861—1929), Ignacy Chrzanowski (1866—1940) — pokolenie, do którego przynależy Juliusz Kleiner, było trzecim. Z jednej strony, dziedziczyło ono wymagania swojej dyscypliny, uznane w jej obrębie i recepcji społecznej za bezsporne, z drugiej zaś strony wymagania te

^{*)} Referat wygłoszony w UJ na sesji w setną rocznicę urodzin Stanisława Pigońa i Juliusza Kleinera.

wzbogaciło i posunęło naprzód — zgodnie z sytuacją w humanistyce europejskiej w latach swego wychowania uniwersyteckiego i debiutu naukowego.⁴

Jak określić granice chronologiczne owego trzeciego pokolenia nowoczesnych historyków literatury czy szerzej nowoczesnych humanistów polskich zasłużonych w różnych dziedzinach? — Gdyby ograniczyć się tylko do dwu roczników (1885—1886), a więc uwzględnić tylko rówieśników Pigionia i Kleinera *sensu stricto*, nie byłoby ich mało, bo gleba tych lat była żyzna. Jednak Kazimierz Wyka w zacytowanym co dopiero artykule pojmował generację *sensu largo*, zaliczył do pierwszej uczonych, którzy przyszedli na świat w latach 1837—1848, do drugiej — urodzonych w latach 1856—1866. Idąc za tą wskazówką, pojąć trzeba także *sensu largo* owo trzecie pokolenie humanistów polskich. *Principium divisionis* jest zawsze w jakiejś mierze dowolne. Ze względu na dwu uczonych będących w centrum uwagi zdecydowano zacząć od urodzonych w 1880 r., by włączyć jeszcze B. Kucharskiego i M. Kridla. Byli od S. Pigionia i od J. Kleinera starsi, jednak później od nich otrzymali katedry uniwersyteckie: Kleiner przeprowadził habilitację Kucharskiego; Pigoń, ustępując z katedry w Wilnie, a więc po dziesięciu latach profesury, Kridla wskazał jako swego następcę i zgłosił wniosek o mianowanie go profesorem nadzwyczajnym. Zdecydowano się zakończyć na urodzonych w 1892 r., by poza burtą rozważań nie pozostał J. Krzyżanowski, zaprzyjaźniony z S. Pigiem na prawach „równolatka”. Natomiast najwybitniejsi urodzeni w latach następnych: Zofia Szymdtowa (ur. 1893), Zygmunt Szwejkowski (ur. 1894), Konrad Górski (ur. 1895) byli i czuli się uczniami J. Kleinera, który — zawsze przyjacielski wobec młodszych bardzo szybko miał wobec całej wymienionej trójcy jedynie stosunek kolegi do wybijających się kolegów.

Uzyskaliśmy w ten sposób okres trzynastoletni, roczniki od 1880 do 1892, chociaż dat początkowej i końcowej nie można traktować jako nienaruszalne. Galeria uczonych czy przynajmniej nauczycieli, którzy przekroczyli próg przeciętności, upamiętnili się drukowaną rozprawą, zasłużyli na hasło w Polskim Słowniku Biograficznym, Przedstawia się następująco:

Historycy literatury polskiej: 1880: Władysław Ćwik, Julia Dickstein-Wieleżyńska, Gabriel Dubiel, Stanisław Kossowski, Eugeniusz Kucharski, Stanisław Maykowski, Jan Pietrzycki, Stanisław Szpotański, Stanisław Turowski; 1881: Edward Dubanowicz, ks. Cezary Pęcherski, Ludwik Skoczylas, Edward Winkler; 1882: Jerzy Koller, Ignacy Kozielski, Manfred Kridl, Zygmunt Lubicz — Zaleski; 1883: Stanisław Adamczewski, Marian Piątkiewicz, Bolesław Pochmarski, Zygmunt Polakowski, Marian Szykowski, Józef Ujejski; 1884: Tadeusz Czapczyński, Kazimierz Kolbuszewski, Lucjusz Komarnicki, Ida Kotowa, Jerzy Mączewski, Tadeusz Mikułowski, Stanisława Piotraszkiewiczówna, Roman Zrębowicz; 1885: Piotr Bańkowski, Eustachy Czekalski, Władysław Kłyszewski, Stanisław Kotowicz, Aleksander Łucki, Stanisław Pigoń, Stanisław Wasylewski; 1886: Karol Badecki, Emil Breiter; Kazimierz Breitmeier,

Juliusz Kleiner, Kazimierz Kosiński, Stanisław Łempicki, Wacław Nartowski, Roman Pollak, Stefan Urtel Wierczyński; 1887: Stanisław Cywiński, Tadeusz Dąbrowski, Stefan Kołaczkowski, Witold Suchodolski, Jan Świerżowicz; 1888: Wilhelm Fallek, Mieczysław Michalkiewicz, Jakub Sandel, Mieczysław Smolarski, Zygmunt Tołwiński; 1889: Zygmunt Hajkowski, Leon Piwiński, Józef Andrzej Teslar; 1890: Stanisław Baczyński, Juliusz Balicki, Wacław Borowy, Kazimierz Czachowski, Stanisław Kasztelowicz, Józef Komenda, Jan Nepomucen Miller, Stanisław Mitera, Leon Płoszewski, Władysław Szyszkowski, Teofil Wojeński, Karol Wiktor Zawodziński, Henryk Zyczyński; 1891: Rafał Marcei Blüth, Alfons Bronarski, Paweł Gdula, Ludwik Kamykowski, Stanisław Lam, Tadeusz Newlin Wagner, Józef Niemiec, Zofia Niemojewska – Gruszczyńska, Zygmunt Nowakowski, Leon Pomirowski, Juliusz Saloni, Ludwik Stolarzewicz; 1892: Franciszek Bielak, Franciszek Gucwa, Julian Krzyżanowski.

Historycy literatur słowiańskich: 1881: Tadeusz Stanisław Grabzki; 1888: Włodzimierz Gałecki, Zofia Kawecka, Edmund Kołodziejczyk; 1889: Józef Gołąbek; 1891: Wacław Lednicki.

Językoznawcy polscy i słowiańscy: 1881: Mikołaj Rudnicki; 1884 Olgierd Chomiczki; 1885: Andrzej Gawroński; 1886: ks. Stanisław Wilczewski; 1888: ks. Piotr Gołąb, Jan Janów, Juliusz Zborowski; 1889: Jan Szczepan Otrębski; 1890: Józef Rossowski; 1891: Zenon Klemensiewicz, Tadeusz Lehr-Splawiński; 1892: Henryk Gaertner, Henryk Oesterreicher.

Filologowie klasycyści: 1880: Władysław Kurek; 1882: Marian Auerbach, Bronisław Daniec, Stanisław Pilch, Jan Sajdak, Franciszek Smolka; 1883: Seweryn Hammer; 1884: Władysław Chodaczek, Wincenty Ogrodziński, Gustaw Przychocki; 1886: Stanisław Skimina; 1887: Józef Tara; 1888: Ryszard Gansiniec; 1890: Stanisław Dedio, Adam Krokiewicz, Kazimierz Pluciński, Stefan Srebrny; 1891: Józef Dziech, Jerzy Schnayder; 1892: Mieczysław Adamowski, ks. Bronisław Gładysz, Maria Maykowska.

Filologowie romańscy: 1880: Maurycy Mann; 1881 Jan Szarota; 1882: Stanisław Stroński; 1885: Zygmunt Matkowski; 1887: Bolesław Kamil Orłowski; 1888: Zygmunt Czerny, Stefan Glixelli, Józef Dzieżykraj-Morawski, Stanisław Wędkiewicz; 1889: Stefania Ciesielska-Borkowska; 1890: Emil Biedrzycki, Władysław Folkierski, Halina Nieniewska.

Filologowie germańscy: 1880: Karol Zagajewski; 1881: Jakub Walentyn Rollauer; 1882: Józef Mirski, Herman Sternbach; 1883: Adam Kleczkowski; 1884: Wojciech Gottlieb, Joachim Namysł; 1886: Zygmunt Łempicki; 1887: Jan Pipek; 1888: Zdzisław Żygulski; 1884: Jan Berger.

Filologowie angielscy: 1883: Roman Dyboski; 1885: Władysław Tarnawski; 1886: Andrzej Tretiak; 1891: Stanisław Helsztyński; 1892: Juliusz Krzyżanowski.

Filologowie orientalni: 1881: Antoni Śmieszek; 1884: Stefan Stasiak, Zygmunt Smogorzewski; 1889: Tadeusz Kowalski; 1890: ks. Aleksy Klawek.

Historycy (także historycy kultury): 1880: Włodzimierz Dzwonkowski, Władysław Konopczyński, Józef Krajewski, Maciej Lorent, Michał Sokolnicki; 1881: Konstanty Chyliński, Franciszek Fucks, Natalia Gąsiorowska, Marian Gumowski, Gustaw Kaleński, Abdon Jan Kłodziński, Stanisław Kościalkowski, Michał Kreczmar, Aleksander Kuczera, ks. Karol Mazurkiewicz, Teofil Emil Modelski, Henryk Mościcki, Helena Polackówna; 1882: Marcin Dragan, Marceli Handelsman, Ludwik Kolankowski, Józef Lewicki, Euzebiusz Łopaciński, Aleksander Medyński, Józef Siemieński, Jan Smółka; 1883: Witold Kamieniecki, Czesław Nanke, Jan Natanson-Leski, Bronisław Pawłowski; 1884 Ignacy Geppert, Witold Kamieniecki, Władysław Kowalenko, Stanisław Małachowski-Lempicki, Kazimierz Marian Morawski, Maria Paszkowska-Jeżowa, Tadeusz Smoleński; 1885: Leon Białkowski, Mieczysław Jan Jabczyński, Jan Klein, Stanisław Kot, Marian Kukiel, ks. Jan Kwiolek, Piotr Tadeusz Kupczyński, Eustachy Nowicki; 1886: Józef Teodor Głębocki, Kazimierz Hartleb, Emil Kipa, Kazimierz Konarski, Aleksander Kossowski, Wincenty Łopaciński, Ryszard Mienicki, Ludwik Piotrowicz, Jan Rutkowski; 1887: ks. Teofil Długosz, Olgierd Górka, Otto Hedemann, Henryk Adam Kaletka, Władysław Kowalenko, Stanisław Feliks Martynowski, Waclaw Mejbaum, Tadeusz Młodkowski, Władysław Semkowicz, Emilia Sukertowa-Biedrawina; 1888: Ludwik Chmaj, Bohdan Jarochoński, Czesław Leśniewski, Stanisław Łoza, Waclaw Olszewicz, ks. Józef Umiński; 1889: Roman Grodecki, Wiesława Knapowska, Marian Julian Kniat, ks. Władysław Jan Łęga, Tadeusz Silnicki, Kazimierz Tymieniecki, Stanisław Tync, Tadeusz Wałek-Czernecki, Józef Widajewicz; 1890: Kazimierz Chodyncki, Jan Dąbrowski, Marian Zygmunt Jedlicki, Stanisław Loewenstein, Jan Stanisław Łoś, Michał Pieszko, Feliks Pohorecki; 1891: Oskar Halecki, Adam Lewak, Jadwiga Minkowska, Andrzej Wojtkowski, Stanisław Zajączkowski; 1892: Otto Laskowski, Zygmunt Lorentz, ks. Edmund Majkowski, Stefan Mierzwa, Ludwik Stefan Musioł.

Historycy sztuki: 1880: Oskar Sosnowski; 1881: Juliusz Kłos, Marian Kazimierz Olszewski; 1882: Franciszek Klein, Nikodem Pajzderski; 1883: Waclaw Husarski, Józef Kwiatkowski, Mieczysław Sterling, Tadeusz Szydłowski, Mieczysław Treter; 1884: ks. Tadeusz Kruszyński, Jan Alfred Lauterbach, Marian Morełowski, Zygmunt Morwitz, Tadeusz Szydłowski, Tadeusz Tołwiński; 1885: Władysław Janiszewski, Zbiegniew Pronaszko; 1886: Andrzej Zygmunt Oleś, Stanisław Świerż-Zaleski; 1887: Stefan Komornicki, Ryszard Mękicki, Mieczysław Skrudlik, Stanisław Turczyński; 1888: Jerzy Remer; 1889: Adam Bochnak, Stefania Zahorska; 1890: Józef Jankowski; 1891: Celina Anna z Filipowiczów Osieczkowska, Wilhelm Karol Henneberg, Romana Szymańska; 1892: Stefan Narębski, Jerzy Raczyński.

Muzykologowie: 1880: Adolf Chybiński; 1882: Zdzisław Jachimecki, Lesław Jaworski; 1883: Ludomir Komierowski; 1885: Lucjan Dołęga-Kamiński; 1886: Leopold Jan Binental, 1888: Stefania Łobaczewska, Edward Wrocki; 1890:

Bronisława z Wójcików Keupruliańska; 1892: Mateusz Gliński, Tadeusz Mayzner, Władysław Noskowski.

Antropologowie; etnografowie — etnologowie; socjologowie; 1880: Kazimierz Stołyńko; 1882: Jan Stanisław Bystron, Jan Czekanowski, Florian Znaniecki; 1884: Eugeniusz Frankowski, Franciszek Gawełek, Bronisław Malinowski, Feliks Młynarski, Stanisław Poniatowski, ks. Bolesław Rosiński; 1885: Cezaria Baudouin de Courtenay Ehrenkreutz-Jędrzejewiczowa; 1886: Jan Andrzej Patock; 1887: Kazimierz Moszyński; 1888: Bohdan Janusz; 1889: Adam Fischer; 1892: Jan Mydlarski.

Archeologowie śródziemnomorscy i polscy: 1880: ks. Kazimierz Chmielecki; 1885: Rajmund Gostkowski, Józef Kostrzewski; 1886: Edmund Bulanda; 1887: Marian Stefan Himner; 1889: Roman Jakimowicz; 1890: Józef Jodkowski; 1891: Mieczysława Ruxerówna; 1892: Leon Kozłowski, Józef Żurowski.

Filozofowie: 1880: Benedykt Bornstein, ks. Stanisław Domińczak, Adam Zieleńczyk; 1881: Adam Żółtowski; 1882: Jakub Lewkowicz, Zygmunt Zawirski; 1883: Bogumił Jasiński, Wiktor Wąsik; 1884: Leon Chwistek, ks. Augustyn Jakubisiak, ks. Jan Andrzej Krzesiński; 1885: Władysław Horodyski; 1886: Tadeusz Kotarbiński, Stanisław Leśniewski, Janina Suchorzewska, Władysław Tatariewicz, Czesław Znamierowski; 1887: Henryk Elzenberg, Stefan Rudniański; 1888: ks. Franciszek Kwiatkowski; 1889: Tadeusz Czeżowski, Bolesław J. Gawecki, Daniela Gromska, Joachim Metallmann; 1889: Adam Wiegner; 1890: Kazimierz Ajdukiewicz, Aleksander Birkenmajer, Stefan Harassek, Walentyna Horoszkiewiczówna; 1892: ks. Antoni Korcik, ks. Jan Stepa.

Psychologowie: 1880: Artur Chojecki; 1885: ks. Mieczysław Dybowski, Marian Grzywak-Kaczyńska; 1887: Bohdan Rutkiewicz; 1888: Jakub Segal; 1889: Stefan Błachowski, Stefan Szuman.

Pedagogowie: 1881: Marian Falski, Ludwik Jaxa-Bykowski, Jan Piątek; 1882: Wiktor Ambroziewicz, Bogdan Nawroczyński, Mieczysław Ziemnowicz; 1883: Kazimierz Sośnicki; 1884: Artur Józef Kopacz; 1885: Sławomir Czerwiński, Mieczysław Jan Jabczyński, Maria Jaworska, Antoni Konewka; 1886: Jędrzej Cierniak, Romana Pachucka; 1887: Sergiusz Hessen; 1888: Maria Grzegorzewska, Władysław Kopczewski; 1890: Zygmunt Kukulski, Zygmunt Mysłakowski, Aleksander Patkowski, Wanda Szumanowa; 1892: Kazimierz Kornilowicz, Eugeniusz Zdrojewski.

Bibliografowie, bibliologowie: 1880: Edward Kuntze, Stanisław Lisowski, Kazimierz Witkiewicz; 1881: ks. Gerard Kowalski, Mieczysław Opałek, Mieczysław Rulikowski; 1882: Ludwik Bernacki, Stanisław Jarkowski, Wiktor Kochanowski, Jan Muszkowski, Władysław Tadeusz Wisłocki; 1883: Mikołaj Dizkowski; 1884: Marian Łodyński; 1885: Wiktor Grzywo-Dąbrowski, Zygmunt Klukowski; 1886: Witold Bełza, Józef Seruga; 1887: Stefan Rygiel; 1888: Regina Danysz-Fleszarowa, Stanisław Piotr Koczorowski, Edmund Kołodziejczyk, Józef Stemler; 1890: Józef Grycz, O. Jozafat Ostrowski; 1891: Michał Anbros; 1892: Jacek Lipski, Janina Maria Przybyłowa.

Zarejestrowano z górą czterystu humanistów różnych dziedzin, w tym ponad osiemdziesięciu historyków literatury polskiej i ponad dziewięćdziesięciu historyków. Lista z pewnością nie jest zupełna. Kryterium selekcji zawsze zawodne, nie wszystkie dane personalne pod ręką. Łatwo przy tym zrozumieć, że listę zestawili historycy polskiej nauki o literaturze, wobec czego w zestawieniu uczonych uprawiających niektóre dziedziny pokrewne pominięcia mogą wystąpić. Zastrzec się trzeba także, iż tytułowe sformułowanie mówi o „humanistach”, omówienie uwypukla historyków literatury polskiej, uczeni z dziedzin pokrewnych potraktowani są jako tło.

Po zarysowaniu przedmiotu rozważań postawić należy pierwsze pytanie: jak doszło do powstania tak dużej grupy humanistów, do rozwinięcia ich działalności? Dzieje wyższych uczelni w Polsce w XIX stuleciu miały trzy okresy, których rozgraniczenie jaskrawo rzuca się w oczy:

1. Trzy pierwsze dziesiątki lat — okres swobody nauki i jej doskonałego rozwoju na dużym obszarze (zabór rosyjski, Księstwo Warszawskie a potem Królestwo Polskie). 2. Okres najbardziej nieszczęśliwy, mniej więcej odpowiadający dobie międzypowstaniowej w dziejach narodu. Uniwersytet Jagielloński wegetował. Uniwersytet Lwowski prowadzony był po niemiecku: katedra języka i literatury polskiej do przyścia Antoniego Małeckiego (1856) nie przejawiała wybitniejszej działalności. Jako datę końcową okresu można przyjąć rok otwarcia Szkoły Głównej Warszawskiej (1862) lub datę autonomii Galicji (1867), z tym, że odnowienie działalności Uniwersytetu Jagiellońskiego i spolonizowanie Uniwersytetu Lwowskiego, ustabilizowanie polskiej oświaty w Galicji to procesy dokonujące się latami i zaczęte wcześniej. 3. Okres od autonomii Galicji. Kwitły dwa, ale tylko dwa na całym obszarze Polski, wspaniałe uniwersytety (Szkołę Główną w Warszawie przekształcono, 1869, w uniwersytet rosyjski). Rozpoczęła działalność (1873) Akademia Umiejętności w Krakowie, a w niej przodująca rola przypadła wydziałom: filologicznemu i historyczno-filozoficznemu. Rozwijały się szczęśliwie galicyjskie gimnazja. Polska myśl naukowa, w innych zaborach niezwykle krępowana, nie została jednak stłamszona zupełnie.

Dla pokolenia urodzonego po r. 1880 okres sprzed powstania listopadowego to już *praeteritum*. Rezultaty okresu drugiego dały się odczuć w ostatnich dziesiątkach lat XIX w. Dało się zauważyć zjawisko, że w okresie wyodrębnionym jako drugi, doktoraty filozofii uzyskiwała młodzież polska w uniwersytetach niemieckiego obszaru językowego. Przede wszystkim, ale niewyłącznie, dotyczyło to Polaków z zaboru pruskiego. Katedry obejmowali z czasem w odradzających się polskich uniwersytetach. Jednym z pionierów, może prekursorem owego odrodzenia był wspomniany już Małecki, doktoryzowany w Berlinie (1844). Odrodzenie filologii klasycznej dokonało się we Lwowie przez Zygmunta Węclewskiego, doktoryzowanego w Halle (1863), i przez Ludwika Ćwiklińskiego, doktoryzowanego w Berlinie (1873): w Krakowie — przez Kazimierza Morawskiego, doktoryzowanego w Berlinie (1874). Protoplastą

ważnej szkoły historycznej, owocującej po dziś w prawnukach naukowych, był Ksawery Lisk, doktoryzowany w Lipsku (1869). Do wyjątków należy, Roman Pilat, który jako twórca lwowskiej szkoły filologicznej odegrał w dziejach tamtejszej wszechnicy rolę analogiczną do roli Liskego w zakresie historii: był już wychowankiem tej uczelni przekształcającej się w polską: tam uzyskał — u Małeckiego — doktorat i habilitację, a studia w uniwersytecie wiedeńskim traktował jako dodatkowe.

Odrodzenie dwu uniwersytetów galicyjskich, doprowadzenie ich obu do okresu świetności, jednocześnie ogromne podniesienie poziomu galicyjskich gimnazjów, zwłaszcza klasycznych, to przemiany, które dokonały się w okresie poprzedzającym przyście na świat pokolenia będącego w centrum uwagi. Pewien odsetek nie pochodził z Galicji, nie otarł się o tamtejsze gimnazja i uniwersytety. Dotyczy to niekiedy największych. J. Czekanowski, wychowanek gimnazjum Wojciecha Górskiego w Warszawie, oczywiście z rosyjskim językiem wykładowym, wybrał świadomie najświetniejszą szkołę antropologiczną, w Zürichu; J. Kostrzewski studiował archeologię w Berlinie; również wychowankiem uniwersytetów niemieckich był Ślązak R. Gansiniec. W Paryżu odbył studia Z. Lubicz-Zaleski, również H. Elzenberg. Rosyjskie uniwersytety uformowały kilku wybitnych filologów klasycznych, m.in. dzięki temu, że w Petersburgu wykładał jeden z największych w świecie całym, Polak, Tadeusz Zieliński. Dokładnie w pokoleniu omawianym uczniem Zielińskiego był S. Srebrny, jego uczennicą nie tylko petersburską lecz i warszawską — M. Maykowska. Z pokolenia nieco młodszego tej szkoły wyrósł Mieczysław Stanisław Popławski (ur. 1893). Spośród historyków wychowankiem uniwersytetu petersburskiego był m.in. A. Kossowski. Zdarzało się, że uczeni pochodzący z Królestwa, w szkołach rosyjskich uzyskujący maturę i studiujący w różnych uczelniach, ocierali się także o polskie galicyjskie, np. S. Adamczewski o Lwów. Zjawisko wieńczenia studiów odbytych za granicą doktoratem krajowym, np. Krakowskim, a w odrodzonej Polsce warszawskim występowało także. Tą drogą poszedł S. Kołaczkowski, H. Elzenberg, S. Helsztyński, L. Pomirowski.

Oczywiście, zjawisko uzupełniania studiów zdobytych w Galicji, najczęściej już po uzyskaniu doktoracie, udziałem w seminariach sławnych profesorów zagranicznych istniało. Tylko przykładowo: J. Kleiner po doktoracie otrzymanym we Lwowie studiował rok w Berlinie, a następnie rok w paryskiej École des Hautes Études; w tej uczelni dla profesorów uniwersytetu studiował m.in. spośród historyków L. Białkowski, spośród historyków sztuki M. Morełowski. We Fryburgu szwajcarskim przebywali na studiach, już w wiele lat po skończeniu uniwersytetu w kraju: J. Janów, M. Kridl. Przykłady można mnożyć.

Skoro mowa także o urodzonych w latach 1890—1892, są na liście osoby studiujące już w polskim Uniwersytecie Warszawskim, otwartym w r. 1915 (R. M. Blüth, Z. Niemojewska-Gruszczyńska). Są na niej tacy, którzy kwalifikacjami faktycznymi, zdobytymi w pracach naukowych, przewyższyli formalne, tj.

studia, nieraz rozległe, ale nie zakończone doktoratem, np. K. W. Zawodziński (studia romanistyczne w Petersburgu); są tacy którzy doszli do wybitnych rezultatów drogą samouctwa. L. Komarnicki stosunkowo szybko przerwał studia w Genewie, ale prace drukowane dały mu prawo do nauczania w szkole średniej, w której i godność dyrektora piastował. Zupełnym samoukiem, nie mającym nawet matury, był L. Piwiński, krytyk przestrzegający w całej działalności rygorystycznie reguł postępowania naukowego. Lwią część całej generacji wychowały wszakże galicyjskie klasyczne gimnazja i dwa galicyjskie uniwersytety.

Jakie wykształcenie dawały młodzieży urodzonej w ostatnich dziesiątkach lat XIX w. w zakresie przedmiotów humanistycznych galicyjskie klasyczne gimnazja? — Łaciny uczono się przez osiem lat w wymiarze początkowo sześciu godzin tygodniowo, w klasach wyższych przynajmniej w wymiarze pięciu, może czterech godzin. Greka zaczynała się w trzeciej klasie i prowadzona była przez sześć lat w wymiarze czterech godzin tygodniowo. W latach szkolnych poznała młodzież znaczne fragmenty długich poematów, znaczny wybór drobnych poezyj, np. Horacego, niejedną mowę Cycerona w całości, obok wyboru jego pism filozoficznych, przynajmniej jedną księgę Liwiusza, znaczny wybór z Tacyta obszerne fragmenty eposów Homeryckich, z pewnością niejedną tragedię i komedię grecką w całości, przynajmniej jedną mowę Demostenesa czy Lizjasza, jeden dialog Platona itp. Jan Parandowski, cokolwiek młodszy niż pokolenie omawiane (ur. 1895), mawiał, że maturzysta z klasycznego gimnazjum galicyjskiego lepiej znał oba języki klasyczne niż absolwent filologii klasycznej zdobywający wykształcenie po drugiej wojnie światowej.

Oświata prowadzona była w języku polskim, ale język niemiecki jako przedmiot był obowiązkowy, w dużym wymiarze godzin. Wstępujący do I klasy gimnazjum zdawali egzamin, także z języka niemieckiego, którego nie wynosili synowie chłopscy, kształcący się w wiejskich szkołkach ludowych. Tu przyczyna, dla której S. Pigoń po ukończeniu czteroklasowej szkoły w swej rodzinnej Komborni musiał przez dwa lata, przygotować się do egzaminu z języka niemieckiego poprzez naukę dodatkową w odległym o 6 km Korczyniu. Program nauki był w zakresie języka niemieckiego tak duży, że zjawisko mówienia i pisania po niemiecku tak biegle jak po polsku, np. u J. Kleinera czy u nieco młodszego Romana Ingardena (ur. 1893), nie było odosobnione. W trzech ostatnich klasach był systematyczny kurs literatury niemieckiej; uczniowie poznawali przynajmniej kilkanaście większych utworów w całości, w tym przynajmniej po parę Goethego i Schillera. Ostatnim chronologicznie czytany utworem większym mogła być, np. Hebbła *Agnes Bernauer*. Ale lektura utworów nowszych, np. Hauptmanna *Die versunkene Glocke*, mogła być dopełniana na zebraniach kółka germanistycznego.

Kurs systematyczny literatury polskiej rozszerzał się z upływem lat i wzrastała liczba godzin przeznaczona na naukę naszego języka z literaturą. W końcu XIX

w. było możliwe jeszcze zakończenie kursu na wielkim romantyzmie, tj. praktycznie na Krasieńskim jako na ostatnim z wielkiej trójcy, gdyż Norwida nie znano, a Prus, Sienkiewicz byli już pisarzami współczesnymi. Maturzysta klasycznego gimnazjum galicyjskiego wynosił ze szkoły przynajmniej: doskonałą znajomość dwu języków starożytnych i jednego nowożytnego; dobrą orientację w literaturze polskiej, o sto lat bez mała uboższej niż dzisiejsza; zadowolającą znajomość historii Polski na tle dziejów powszechnych. Uczniowie poważnie myślący o studiach uniwersyteckich uczyli się w latach szkolnych, prywatnie lub w kompletach, także języka francuskiego lub angielskiego, nierzadko jednego i drugiego.

W gimnazjach wykładali nauczyciele, wśród których — przynajmniej we Lwowie i w Krakowie — do mniejszości należeli nie utytułowani doktoratem. Nie było wówczas magisteriów, studia kończyło się ze stopniem doktora, po przedstawieniu pracy i zdaniu „rigorosów”, lub ze stopniem nauczyciela, po egzaminie zawodowym z przedmiotu głównego pobocznego. Była zasada dwu przedmiotów. Łączono więc np. język polski z łaciną lub z językiem niemieckim czy z historią, historię z językiem polskim lub z geografją itd. Sprawozdania gimnazjalne, drukowane co roku, wykazują nawet w gimnazjach prowincjonalnych przynajmniej po kilku doktorów w każdej szkole. Zdarzyły się wypadki uwieńczenia doktoratem studiów czteroletnich, a więc doktorat na zakończenie nauki uniwersyteckiej. Nierzadkie były wypadki ukończenia studiów ze stopniem nauczyciela i przystąpienie do doktoratu w kilka czy w kilkanaście lat po rozpoczęciu pracy nauczycielskiej.

Wspomniane sprawozdania galicyjskie wykazują także w gimnazjach lwowskich i krakowskich zazwyczaj paru etatowych nauczycieli ze stopniem docenta, a wypadki posiadania w swym gronie jednego przynajmniej docenta przez gimnazja prowincjonalne nie były odosobnione. W uniwersytetach na wydziale filozoficznym nie było asystentów, ten urząd wprowadzono później *per analogiam* do studiów medycznych i politechnicznych, w których asystenci byli profesorowi przydatni np. do wielogodzinnych ćwiczeń z mikroskopami (medycyna) czy z aparaturą niezbędną na politechnice. Potrzeba asystentów zaistniała na wydziałach nas obchodzących z chwilą, gdy zakiełkowała idea bibliotek seminaryjnych (ok. 1900 r.). Na wykładach i seminariach stykali się studenci jeszcze długo potem jedynie z profesorami. Ci zaś otrzymywali katedry najczęściej poprzez docenturę, którą sprawowali będąc jednocześnie etatowymi nauczycielami gimnazjalnymi. J. Krzyżanowski nazwał swego czasu ówczesną docenturę prawem do bezpłatnego wykładania na uniwersytecie. Tak też było istotnie, gdyż dla utrzymania *veniam legendi* docent obowiązany był dać uniwersytetowi, w którym stopień uzyskał, 10 godzin bezpłatnych wykładów co drugi rok, tj. wykład w wymiarze jednej godziny tygodniowo w ciągu jednego trymestru. I te wykłady były bezpłatne. Mogły być kumulowane, o ile docent był zatrudniony jak nauczyciel w prowincjonalnym mieście. Przyjeżdżał wówczas na

dwa dni ogłaszał po pięć godzin wykładów dziennie. I formalności stawalo się zadość, bez względu na frekwencję. Ale mógł być powołany do prowadzenia płatnych wykładów zleconych: mógł nawet od razu po habilitacji otrzymać katedrę. W szkole otrzymywał z tytułu posiadania habilitacji zniżkę do ośmiu godzin tygodniowo. A więc w bardzo niewielkim wymiarze wywdzięczał się istotnie bezpłatnie uniwersytetowi, który go stopniem docenta obdarzył, ale rekompensatę opłacalną dawało mu otrzymywanie pełnej pensji nauczyciela gimnazjalnego za osiem godzin szkolnych; ogromną zniżkę miał w swym *pensum*, miał dużo wolnego czasu na pracę naukową.

Jakie były dla ówczesnego nauczyciela gimnazjalnego możliwości publikowania prac? – Otworem stałym mu prawie zawsze sprawozdania gimnazjalne, które zwykle poza częścią ściśle sprawozdawczą zawierały co roku jedną przynajmniej rozprawę nauczyciela. W naszej dobie była swego czasu tendencja do postponowania prac ze sprawozdań galicyjskich jako przyczynkarskich, drukowanych bez naukowej metodologii. Nie są to zarzuty w pełni słuszne. Bardzo wiele prac drukowanych przez gimnazjalnych nauczycieli przynosiły wielotomowe księgi poświęcone: Słowackiemu (1909), Krasińskiemu (1912), Skardze (1913); w księgach tych brali już udział jako młodzi nauczyciele rówieśnicy E. Kucharskiego, M. Kridla, S. Pigonia, J. Kleinera i innych. Przykładowo: rozprawa J. Ujejskiego o *Kordianie* ogłoszona w księdze Słowackiego wyrosłej ze sprawozdań (1909) była kamieniem węgielnym dalszych badań interpretacyjnych i prac filologicznych. Jako autorowi tej właśnie rozprawy powierzył S. Kot wydanie *Kordiana* w BN (1919), a J. Kleiner opracowanie I i II tomu poezji w Słowackiego *Dzielnach wszystkich* (1924). Nie są bez znaczenia prace archiwalne, oparte o źródła, może przypadłe dziś. Przykładowo: w księdze Skargowskiej (1913) nauczyciel z Jarosławia Adam Wilusz ogłosił ważny materiałowy przyczynek o pobycie Skargi w tym mieście. Sprawozdania gimnazjalne galicyjskie drukowały rozprawy często stojące najzupełniej na poziomie ówczesnych uniwersyteckich, co z perspektywy czasowej tym bardziej widoczne dziś, w dobie niezliczonych podwórkowych zeszytów naukowych wielu uniwersytetów i wyższych szkół pedagogicznych.

Trybuną ogólnie dostępną dla nauczycieli galicyjskich była „Zeitschrift für österreichische Gymnasien”. Nawiasem dodać warto, że wypracowanie orientacji bibliograficznej i napisanie pracy konstrukcyjnej o udziale Polaków w tym piśmie, którego pełny egzemplarz z lat 1850–1914 posiada Biblioteka Jagiellońska, a którego Estreicher nie potraktował jako polonicum i nie wymienił w „temacie bibliograficznym” *Czasopisma*, byłoby dla dziejów nauki polskiej przydatne. Tam np. zaczynali filologowie klasycyści w dobie, w której nie posiadali własnego organu. Dyscyplina ich jest, jak wiemy, międzynarodowa: pracami ogłaszanymi po niemiecku wykraczali poza Polskę. W 1885 r., a więc dokładnie w roku urodzenia S. Pigonia, działające we Lwowie Towarzystwo Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych erygowało „Muzeum”, pismo nau-

czyteli wszystkich dziedzin, prowadzone na należytych poziomie. Rok urodzenia J. Kleinera był rokiem powstania we Lwowie towarzystw naukowych: Historycznego, które (od 1887) rozpoczęło wydawanie „Kwartalnika Historycznego”; Literackiego im. Adama Mickiewicza, które (od 1887) wydawało „Pamiętnik Towarzystwa Literackiego im. A. Mickiewicza” Niebawem dołączyło się Polskie Towarzystwo Filologiczne ze swym organem „Eos” (od 1894), wielojęzycznym, do dziś mającym dobre imię poza Polską, Towarzystwo Ludoznawcze wydające „Lud” (od 1895). Wszystkie wymienione organy wychodziły do drugiej wojny światowej we Lwowie, jedynie „Przegląd Filozoficzny” (od 1897) wydawany był w Warszawie. Rozpoczęła się era towarzystw naukowych wielu dziedzin. Siedzibą główną był Lwów, stolica Galicji, i to utrzymało się jeszcze w Polsce niepodległej: koła czy oddziały (rozmaicie nazywane) powstawały do drugiej wojny światowej w miastach galicyjskich, po odzyskaniu niepodległości na terenie całej Polski.

Na tle innych towarzystw Literackie im. A. Mickiewicza było trochę odrębne. Miało coś z charakteru towarzystw kultowych tworzonych, często bez wspólnego zarządu głównego, w różnych krajach niemieckiego obszaru językowego w ciągu XIX w. i w naszym stuleciu. Może istnieje np. jednocześnie przez kilkanaście czy przez kilkadziesiąt lat Goethe – Verein w Weimarze i Goethe – Gesellschaft w Hamburgu. Z czasem zamrze jedno, ale analogicznie powstanie podobne np. we Frankfurcie nad Menem. Od 1956 r. do śmierci Hermanna Buddensiega istniało w Heidelbergu, niemal fikcyjnie, Mickiewicz – Gremium; Buddensieg wydawał „Mickiewicz Blätter”. Otóż, Towarzystwo Literackie im. A. Mickiewicza było początkowo, w przeciwieństwie do powstałego było początkowo, w przeciwieństwie do powstałego równocześnie Towarzystwa Historycznego, Towarzystwem szerzącym kult poety. Organ Towarzystwa był w swych sześciu tomach wydanych do 1898 r. wyłącznie Mickiewiczowski. Następnie Towarzystwo, zachowując Mickiewicza jako patrona, przejęło zadania ogólne, organ nazwano (od 1902) „Pamiętnik Literacki”.

Różnice pomiędzy towarzystwami poszczególnych dziedzin istnieją. Towarzystwo Historyczne zwołuje co pięć lat bardzo liczny ogólnopolski zjazd historyków, tradycja jeszcze z końca XIX w. Polskie Towarzystwo Filologiczne odbywa zjazd znacznie skromniejszy co roku. Przy czym wyraźnie da się zauważyć, że grupuje ono wszystkich filologów klasycznych w Polsce. Dopiero w naszej współczesności nie biorą w nim udziału ci nauczyciele łaciny, którzy przekwalifikowali się np. na historyków, na geografów itp. Ze wzruszeniem przeglądamy dziś dawne roczniki „Eos”, z których wynika, że poza uniwersyteckimi miastami Koło PTF działało najpierw przez wiele lat w Przemyślu, a – przykładowo – w pewnych latach dzięki Reginie Schlächterównie nawet w małych Brzeżanach. W Towarzystwie Literackim im. A. Mickiewicza idea oddziałów poza Lwowem nie pojawiła się od razu: przed pierwszą wojną światową jedynie dzięki inicjatywie Tadeusza Piniego egzystował oddział

w Tarnowie. Nie było go nawet w Krakowie, w którym zorganizowane życie naukowe mieli historycy literatury polskiej w odpowiednich komisjach Akademii.

Twórczość naukowa nauczycieli była obserwowana i odpowiednio oceniana na przełomie XIX/XX w. przez galicyjskie władze szkolne. Torowała drogę nie tylko do katedry uniwersyteckich, ale i do wyższych stanowisk w szkolnictwie. To nie przypadek, że dyrektorem jednego z gimnazjów lwowskich był przez wiele lat Konstanty Wojciechowski, znakomity historyk literatury polskiej, mający wyraźnie opanowane dwa języki wypowiedzi: obok prac, zwłaszcza komparatystycznych, reprezentujących dużą klasę, był także bardzo doświadczonym popularyzatorem. Nieprzypadkowo w innym lwowskim gimnazjum dyrektorem był przez szereg lat filolog klasyczny Stanisław Schneider; we władzach szkolnych okupowanej przez Galicję części Królestwa w latach pierwszej wojny światowej zajmował stanowisko zasłużony polonista szkolny Marian Reiter. To tylko przykłady z bardzo licznej galerii.

Pokolenie doskonale przygotowane w galicyjskich gimnazjach szło na studia, stykając się często ze sławnymi profesorami. Studia nie były zorganizowane. Egzamin nauczycielski lub doktorski był egzaminem z całości, wszelkie rygory w czasie studiów zależały od profesora. Zdarzało się, że świeżo wypromowani maturzyści wysłuchiwali na seminariach fragmentów prac doktorskich bez żadnego okresu przygotowawczego. Znajomość języków i atmosfera naukowego myślenia od początku pobytu na wyższej uczelni były przyczyną, dla której nawet bardzo młodzi włączali się z trafnymi uwagami, np. komparatystycznymi. J. Kleiner taką uwagę uczynił na ławie szkolnej na lekcji swego szkolnego germanisty Emila Petzolda, który ją włączył z powołaniem się na nieprzeciętnie zdolnego ucznia — do pracy ogłoszonej na łamach „Pamiętnika Literackiego” (1903).

Brakło podręczników. Przedmiotów językoznawczych, zwłaszcza w językoznawstwie słowiańskim, uczono się przez wiele dziesiątków lat z podręczników niemieckich, co było pozostałością po długim okresie, w którym uniwersytetów niemieckich było kilkadziesiąt w przeciwieństwie do kilkunastu zaledwie w całej Słowiańszczyźnie, w którym sławistykę zbudowała nauka niemiecka, w znacznej części rękami uczonych pochodzenia słowiańskiego wykładających w niemieckich uczelniach do Miklosica począwszy. Brak jednolitego podręcznika, stan wiedzy w wielu problemach kielkujący zaledwie, studia wypełnione jedynie monograficznymi zajęciami w wykładach i w seminariach — to przyczyny, dla których student musiał być istotą myślącą. Co najwyżej od profesora będącego doskonałym dydaktykiem (a nie było to właściwe wszystkim wybitnym uczonym) otrzymywał szczęśliwe inspiracje i wskazówki.

Młode pokolenie było niezwykle zainteresowane wszystkim, co się działo w kulturalnym życiu narodu. Włączało się w działalność, niekiedy inspirującą. Gdy w r. 1909 obchodzono setną rocznicę urodzin Słowackiego, młodzież

polonistyczna lwowska (w tym M. Kridl i J. Kleiner już z doktoratami) uczyła poetę księgą zbiorową pt. *Cieniom Juliusza Słowackiego*. W Krakowie analogiczną księgę stanowił V tom „Eleusis” z syntetyczną rozprawą pióra S. Pigoń. Byli elsowie, skupieni pod kierownictwem Wincentego Lutosławskiego, grupą która tak wiele pożytecznego zdziałała. Przekraczając za „półpaskiem” granicę pomiędzy dwoma cesarstwami, prowadzili członkowie tej organizacji wykłady dla robotników śląskich, ucząc ich popularnie o polskiej historii, o polskim piśmiennictwie. Czasopismo redagowane przez studentów, „Iskra”, w którym Pigoń *magna pars fuit*, jest trwałym śladem tej dobrej roboty. Niepowtarzalną kartą jest inicjatywa studentów filologii klasycznej w UJ, do której dołączyli się słuchacze innych kierunków: stworzenie teatru studenckiego wystawiającego, przeważnie w oryginale, dramaty łacińskie.

Młodzież szanująca autorytety swych profesorów była na tyle dojrzała, by móc niekiedy włączyć się szczęśliwie do spraw erekcji czy nawet obsady katedr. Gdy w 1903 r. rząd austriacki zdecydował się erylować we Lwowie drugą katedrą historii literatury polskiej, obok jednej tylko zajmowanej przez bardzo już chorego R. Pilata, wówczas przybycie nieco wcześniejsze do stolicy Galicji jako prelegenta Piotra Chmielowskiego stało się przyczyną, dla której młodzież wpłynęła na powierzenie tej katedry właśnie Chmielowskiemu; zmarł niestety po paru miesiącach zaledwie. W r. 1913 na łamach studenckiego kwartalnika „Którzy idziemy”, wydawanego w UJ, prezes świeżo utworzonego Koła Pedagogicznego UJ, Z. Kukulski, wystąpił z postulatem, uzasadnionym głęboko aktualnymi potrzebami narodowej kultury, utworzenia w polskich uniwersytetach (oczywiście wówczas galicyjskich jedynie) katedr zwyczajnych pedagogiki i historii wychowania.⁶

W okresie istnienia dwu tylko uniwersytetów polskich do katedr doszli z omawianej grupy bardzo nieliczni: m.in. w Krakowie R. Dyboski (1911), we Lwowie J. Czekanowski (1913). Ale *veniam legendi* otrzymało już kilka innych, np.: S. Stroński (1909), W. Konopczyński (1911), J. Kleiner (1912), J. Sojdak (1912), G. Przychocki (1913)... Gdy jednak Niemcy, okupujący północne teeny Królestwa, uruchomili Uniwersytet Warszawski (1915), katedry objęli w nim jeszcze w latach wojny: J. Klejner, R. Gansiniec, H. Handelsman, W. Tatar-kiewicz, nieco później M. Mann, Z. Łempicki i inni.

Z chwilą odzyskania niepodległości jak grzyby po deszczu ruszyły uniwersytety: w Poznaniu, w Lublinie, w Wilnie. A więc w ciągu kilku lat jedynie liczba uniwersytetów wzrosła z dwu do sześciu. W tym momencie „Pokolenie wielkich humanistów” spełniło swą misję. Obsada katedr w nowo powstałych uczelniach stała się pełna, co można było łatwo uzyskać, mając do dyspozycji w uniwersytetach galicyjskich w każdej niemal dziedzinie dużą liczbę czekających na katedry docentów. Liczba profesorów i docentów rekrutujących się z omawianego pokolenia wzrosła w latach wojny. Habilitował się m.in. J. Ujejski (1917), katedry otrzymali m.in.: W. Konopczyński (1917) i S. Kot (1919).

Obsadę katedr w nowo powstałych uczelniach normowano przede wszystkim na zasadzie opinii profesorów lwowskich i krakowskich, z czasem także warszawskich. Gdy liczba uczelni zwiększyła się, ustabilizował się zwyczaj ankietyzacji. Docentów wyczekujących latami na katedry mianowano profesorami, powierzano też katedry zastępczo doktorom, których habilitacja wydawała się blisko. W Uniwersytecie Poznańskim w zakresie katedry historycznoliterackich wprowadzono pewien eksperyment wyjątkowy: obok Tadeusza Grabowskiego powołanego na katedrę po wieloletniej wysłudze docenckiej w UJ (docent z tytułem profesora, co praktykowało się w austriackiej pragmatyce uniwersyteckiej), utworzono dwa stanowiska dla docentów płatnych zobowiązanych do rychłej habilitacji: S. Pigionia i R. Pollaka. Całą trójkę przedstawił do UP Ignacy Chrzanowski, szczęśliwy *magnus parens* dużej gromady uczniów, niezwykle aktywny w dostarczeniu profesorów na nowo utworzone katedry. On wprowadził na katedrę do UW J. Ujejskiego, do KUL jako zastępców profesorów P. Bańkowskiego i ks. C. Pęcherskiego. Ingerował w erekcję katedr nie tylko historycznoliterackich; z jego poręki został w KUL zastępcą profesora pedagogiki i historii wychowania. Z. Kukulski, po habilitacji uzyskanej w UJK profesor nadzwyczajny, a potem zwyczajny. Młody profesor zrealizował w Lublinie ideę, którą jako student głosił w Krakowie.

Duża liczba docentów opuściło Lwów i Kraków, obejmując profesury w czterech pozostałych uniwersytetach. Do wyjątków należeli ci, którzy z tej możliwości nie skorzystali, jak np. K. Wojciechowski, który – związany ze szkolnictwem średnim i podeszły wiekiem – zadowolił się pozostaniem we Lwowie na stanowisku docenta z tytułem profesora; zresztą wykłady i ćwiczenia uniwersyteckie prowadził. Były też wypadki nieprzyjęcia katedr w innych miastach w nadziei otrzymania ich w mieście macierzystym. E. Kucharski, habilitowany we Lwowie w czerwcu 1921, tu objął katedrę polskiej literatury porównawczej, opróżnioną przez śmierć Jana Kasprowicza (1927); nie przyjął katedry we Fryburtu. S. Łempicki nie przyjął katedry w Warszawie ani w Wilnie, doczekał jej w UJK (1924). Liczba katedr ustabilizowana w poszczególnych uniwersytetach w momencie uruchomienia uczelni w minimalnym stopniu zwiększała się w ciągu następných lat dwudziestolecia międzywojennego: w latach poprzedzających drugą wojnę światową powtórzyło się na wielu odcinkach zjawisko wyczekiwania na katedry przez licznych docentów.

Wybór odpowiedniego profesora na wakującą katedrę mógł być łatwy wtedy, gdy był pod ręką jedyny kandydat zasługujący bez zastrzeżeń na poparcie; mógł być jednak trudny, gdy było w czym przebierać. Z perspektywy już przeszło stuletniej podziwiamy genialną chyba intuicję Vatroslava Jagića, który, opuszczając katedrę języków i literatur słowiańskich w Berlinie (1881) jako następcę wskazał dwudziestopięcioletniego Aleksandra Brücknera. Rozważmy kilka podobnych sytuacji w uniwersytetach polskich:

Kraków, 1910, obsada katedry historii literatury polskiej. Ustępujący

Stanisław Tarnowski wymienia sześciu kandydatów, ale rzecz prowadzi wyraźnie tak, by katedrę objął I. Chrzanowski. Miał tylko podobno wątpliwość, czy następca nie jest masonem i zapytał go o to *expressis verbis*, dodając, że oddanie katedry zajmowanej przez czterdzieści lat to tak, jakby oddanie małżonki. W odpowiedzi miał usłyszeć, że przyjmujący czterdziestoletnią małżonkę także musi się jej przyjrzeć. Wybór Chrzanowskiego nie mógł być nawet uważany za krzywdę Stanisława Windakiewicza mającego już wysługę kilkunastoletnią jako docent, gdyż dorobek Chrzanowskiego był w 1910 r. większy. Pierwszym krokiem Chrzanowskiego było wszczęcie starań o drugą katedrę — dla Windakiewicza.

Lwów, 1920, obsada jednej z dwu katedr historycznoliterackich. Obok zajmującego katedrę Wilhelma Bruchnalskiego czekali jako docenci z tytułami profesorów zwyczajnych i nadzwyczajnych: Bronisław Gubrynowicz, K. Wojciechowski, Wiktor Hahn. Nie powołano żadnego z nich lecz sprowadzono z Warszawy najwybitniejszego wychowanka polonistyki lwowskiej — J. Kleinera. Nastąpiła tylko zmiana warty: B. Gubrynowicz poszedł do Warszawy na katedrę opróżnioną po Kleinerze. Po roku W. Hahn objął katedrę w KUL.

Warszawa, 1935, obsada katedry po Gubrynowiczu. Jako docenci czekali na katedry: Zygmunt Szwejkowski, Zofia Szymdtowa; przeniósł *veniam legendi* uzyskaną świeżo w Uniwersytecie Poznańskim S. Adamczewski. Nie powołano nikogo z wymienionej trójcy lecz sprowadzono z uniwersytetu ryskiego J. Krzyżanowskiego.

Warszawa, 1938, obsada katedry po J. Ujejskim. Oczekiwali ci sami doborowi docenci, do których przybył czwarty, Tadeusz Makowiecki. Nie powołano żadnego ze znakomitej czwórki lecz dyrektora Biblioteki Uniwersyteckiej — W. Borowego. Wszystkie cztery przykłady dowodzą, że mimo poważnych szans różnych kandydatów wybrano nieomylnie tego, kto w danym momencie był kandydatem najlepszym, ale z licznej galerii znakomitych.

Zdarzały się wypadki, gdy ustępujący profesor wskazywał jednego następcę i rada wydziałowa uszanowała ten wybór. Niekiedy jednego kandydata wskazywał nie ustępujący profesor lecz kolega zajmujący jedną z katedr analogicznych lub pokrewnych. Chrzanowski po śmierci Józefa Kallenbacha (1929) wskazał S. Pigionia, podówczas profesora w Wilnie, jako jedyne kandydata; ustępując przymusowo z katedry (1931), jedyne kandydata widział w S. Kołaczkowskim. S. Pigoń, opuszczając Wilno (1930), wskazał także jedyne tylko kandydata — M. Kridla. Wszystkie wymienione propozycje zostały przyjęte przez grono kolegów. Ale zdarzyło się odrzucenie wniosku profesora ustępującego, największego w swej dziedzinie. Nie został przyjęty w Warszawie (1935) proponowany przez T. Zielińskiego kandydat, rada wydziałowa zdezawuowała własną komisję i sprowadzono z Krakowa Kazimierza Kumanieckiego. Argumentem był brak prac napisanych po łacinie w dorobku kontrkandydata Kumanieckiego. W tym okresie był to atak nie do odparcia. Powołanie

K. Kumanieckiego było oczywiście także jednym z nieomylnych rozstrzygnięć. Były też sytuacje trudne, gdy obie kandydatury zasługiwały na poparcie *ex aequo*. Ody w Wilnie, po przejściu na emeryturę Mariana Massoniusa zawakowała katedra pedagogiki, część profesorów chciała powołać młodego wówczas Józefa Chałasińskiego; większością jednego głosu zwyciężyła kandydatura L. Chmaja. I jeden, i drugi zasługiwał na objęcie katedry. Głosujący za Chałasińskim chcieli widzieć na wakującej placówce profesora wchodzącego bardziej w socjologię; zwolennicy Chmaja powitali w nowym profesorze historyka wychowania i szkolnictwa, który jako badacz okresu reformacji wniósł do nauki najwięcej po S. Kocie. Trudniej byłoby usprawiedliwić niepowołanie na katedrę w tym samym środowisku H. Elzeuberga, który zadowolił się etatem adiunkta z uposażeniem o połowę mniejszym niż pensja profesora nadzwyczajnego.

Katedr nie starczało dla wszystkich zasługujących na ich otrzymanie. A mimo to są do odnotowania przykłady wyjątkowej dżentelmenerii z jaką pominięci odnosili się do swych kontrkandydatów. Jeden przykład z okresu istnienia dwu tylko uniwersytetów galicyjskich. W r. 1904 opróżnił się we Lwowie jednocześnie dwie katedry historii literatury polskiej. Pierwszą z nich zajął J. Kallenbach i na drugą wprowadzić chciał I. Chrzanowskiego, z jaskrawym pominięciem W. Bruchnalskiego. List a. Brücknera do I. Chrzanowskiego⁷ pozwala domniemywać, że ten wycofał swą kandydaturę, przekonany o słuszności przyznania tej katedry Bruchalskiemu. W. Borowy otrzymał katedrę z całą pewnością o dwadzieścia, może o dwadzieścia pięć, lat później niż mu się to należało. A jednak, gdy po przejściu Windakiewicza na emeryturę wysuwano go na katedrę historii literatury polskiej w UJ; nie przyjął propozycji, dowiedziawszy się, że jest też rozpatrywana kandydatura S. Kota, a tego uważał za jednego z największych humanistów polskich. (Nawiasem dodać trzeba, iż J. Kleiner biorący udział w ankiecie wycofał wszystkie poprzednio zgłoszone kandydatury na wieść o istnieniu kandydatury S. Kota). Zupełnie szczegółna w swej skromności szlachetnej była droga do katedry historyka kultury A. Wojtkowskiego. Był autorem trzech drukowanych książek, a w tym monografii o Edwardzie Raczyńskim. Nie przyszło mu jednak do głowy, by wystąpić o habilitację; uważał, iż propozycja winna wyjść do uczelni. Adam Skalkowski, profesor UP, pochodzący ze Lwowa, odwiedził w okresie ferii w mieście swej młodości W. Bruchnalskiego. Ten zagadnął go, gdy rozmawiali o personalnych sprawach w UP, słowami: „Dlaczego nie wyhabilitujecie A. Wojtkowskiego, mającego już taki duży dorobek?” A. Skalkowski telefonicznie przekazał A. Wojtkowskiemu, dyrektorowi Biblioteki Raczyńskich, prośbę, by złożył papiery do habilitacji, która odbyła się błyskawicznie (1930). Do wybuchu II wojny światowej był A. Wojtkowski dyrektorem Biblioteki, w UP miał wykłady docenckie. W czasie wojny ukrywał się w Sandomierskim na przyczółku oczyszczonym z Niemców w okresie PKWN. Orientując się, że przed zimą nie wróci do Poznania, napisał do znanego mu prof. L. Bialkowskiego w Lublinie, o którym wyczytał w prasie że

objął dyrekcję Archiwum, z zapytaniem, czy nie byłoby dla niego miejsca w Lublinie w archiwum lub w bibliotece? (A „wysługę” docencką miał już kilkunastoletnią). L. Białkowski, porozumiewawszy się natychmiast z rektorem KUL, odpisał: „Niech Pan przyjeżdża na katedrę uniwersytecką”.

Liczba profesorów na wydziałach humanistycznych całej Polski nie była zbyt wielka. Nie było ich wiele więcej niż stu kilkadziesiąciu. Z listy ponad czterystu nazwisk zestawionej na początku mniej niż trzecia część doszła do uniwersyteckich katedr. Ale częsty był typ nauczyciela gimnazjalnego, który twórczością naukową legitymował swoje potencjalne prawo do starań o katedrę, co niejednokrotnie nie stało się możliwe z powodu stanu zdrowia. Rozpatrywano np. w USB możliwość zaproszenia na katedrę S. Turowskiego.

Jak pokolenie omawiane spełniło swą misję na katedrach w niepodległej Polsce? — Jako przykłady osiągnięć niezwykłych trzeba wymienić przewrót dokonany w dziedzinie antropologii przez J. Czekanowskiego i stworzenie polskiej archeologii przez J. Kostrzewskiego, wykształcenie zastępu wspaniałych mediewistów w szkole krakowskiej, od czasu K. Tymienieckiego także w poznańskiej. Wiele dyscyplin zbudowało na polskich uczelniach właśnie to pokolenie. Przykładowo wymienić można psychologię, którą oderwano od kompleksu nauk filozoficznych i rozwinięto szczęśliwie we wszystkich sześciu uniwersytetach polskich. Należy tu wskazać rozwój neofilologii: romanistyka reprezentowana była w okresie międzywojennym we wszystkich uniwersytetach. Pewne niedobory kadrowe dały się odczuć w zakresie germanistyki. Katedry anglistyczne uruchomiono trzy. Kadra znakomita, nie pozbawiona jednak braków personalnych, została dotknięta przez słynne „rugi” Jędrzejewiczowskie. Przypomnijmy, że nominacja podpisana przez głowę państwa była ważna do końca życia, ale minister miał prawo zwinąć katedrę. Otóż, dla usunięcia W. Tarnawskiego, Jędrzejewicz zniósł katedrę anglistyki we Lwowie, a dla usunięcia S. Glixellego — katedrę romanistyki w Wilnie. Nie pozostało to bez wpływu ujemnego na rozwój kadry w zakresie neofilologii; po drugiej wojnie światowej tu właśnie dały się odczuć ogromne braki. Bezprzykładowy był werdykt orzekający, że w UJ zbędna jest katedra historii kultury, chodziło bowiem o S. Kota. Oczywiście powołanie go na katedrę historii literatury polskiej po pozbawieniu katedry historii kultury nie nastąpiło także. Jędrzejewicz odpisał uniwersytetowi, że nie przedstawi tej kandydatury prezydentowi Rzeczypospolitej. Usunięcie I. Chrzanowskiego w tym samym czasie miało oparcie prawne w decyzji nie stosowanej wobec innych: nieprzedłużenie prawa wykładania po sześćdziesiątym piątym roku życia.

Pokolenie omawiane tu spowodowało zasadniczy przełom w dydaktyce. Gdy już w Polsce niepodległej powstały przepisy o egzaminach magisterskich, zdecydowano o nowej praktyce na posiedzeniach odpowiednich komisji. Niekiedy nie osiągnięto porozumienia w pewnych punktach. Przykładowo: w zakresie filologii polskiej profesorowie języka stanęli na stanowisku większej

liczby egzaminów w mniejszych dawkach, profesorowie literatury byli za egzaminami scalonymi. I to utrwaliło się w przepisach egzaminacyjnych. Coraz rzadsze były wypadki niestosowania na seminariach różnicy poziomów. Prawie każdy profesor dzielił grono studentów na proseminarzystów i seminarzystów. Dochodzono do rozbicia na trzy stopnie: ćwiczenia wstępne, seminarium niższe i wyższe. Przy czym zdarzało się, że studenci wszystkich lat mieli dostęp do tego samego profesora. Indywidualne decyzje profesorów uzależniały udział w zajęciach. Przykłady: u J. Kleinera warunkiem przejścia z ćwiczeń wstępnych na seminarium niższe było: napisanie rocznej pracy, złożenie kolokwium z dwugodzinnego wykładu całorocznego z zakresu literatury polskiej lub obcej, złożenie pisemnego i ustnego kolokwium z „ćwiczeń i wyjaśnień wstępnych”. Przejście z seminarium niższego na wyższe warunkowało napisanie pracy seminaryjnej. Inni profesorowie historii literatury polskiej przyjmowali na seminarium studentów, którzy złożyli przed wyznaczonymi asystentami kolokwia: z bibliografii i z poetyki. Bywali profesorowie warunkujący przyjęcie na seminarium znajomością dwu języków zachodnioeuropejskich lub odbyciem proseminarium także w jego katedrze.

Byli dydaktycy szczęśliwi i nieszczęśliwi na katedrach uniwersyteckich. Sława profesora była albo wyłącznie w granicach Polski albo rozciągała się poza Polskę. T. Lehr-Spławiński np. był szczęśliwym protoplastą sławistów w wielu uniwersytetach na południe od Polski. Dydaktycy szczęśliwi albo dążyli do stworzenia rodziny jedynie. I. Chrzanowski np. jedynie S. Pigoń mógłby uważać za swego bardzo wiernego ucznia i kontynuatora, a lista doktorów przez Chrzanowskiego wypromowanych była wyjątkowo duża. Rodzinę ale nie szkołę stworzyli J. Kleiner, S. Pigoń..., szkołę owocującą w naszej współczesności M. Kridl w ciągu sześciu lat tylko profesury wileńskiej.

Ogarniając spojrzeniem przede wszystkim historyków literatury polskiej, ale na tle różnych dziedzin humanistyki, trudno orzec z całą pewnością, kto z dydaktyków uniwersyteckich tego pokolenia był najświetniejszy, najszczęśliwszy w osiągnięciach. Obyczaję jednego z naszych najwybitniejszych, stanowiące poniekąd eksperyment odosobniony, i tryumfy dydaktyczne osiągnięte przez niego, zwracają uwagę specjalną. Mowa o G. Przychockim, którego działalność na katedrze uniwersyteckiej nie przekroczyła trzydziestu lat (1917–1935 Warszawa, 1935–1947 Kraków). W okresie warszawskim stworzył piękną i doskonale zorganizowaną bibliotekę seminaryjną (po II wojnie światowej następcą jego, K. Kumaniecki, rozpoczął pracę z sześćdziesięcioma książkami). Było to jego ukochane i wypieszczone dziecko. Ale chuchał i dmuchał nie tylko w księgozbiór, także w swoich uczniów, od których wiele wymagał, ale o warunki do spełnienia wymagań dbał w sposób niezwykły. Warunkiem przejścia z proseminarium na seminarium było napisanie pracy w języku łacińskim. Zdolniejsi kusili się o to, często z powodzeniem, by temu wymaganiu sprostać w ciągu roku; ci, którzy nie sprościli, byli proseminarzystami dłużej. Jeśli praca łacińska proseminaryjna

spotkała się z życzliwym przyjęciem, student otrzymywał na audiencji w gabinecie profesora klucz od zakładu, stawał się seminarzystą, miał prawo korzystać z biblioteki o każdej porze dnia i nocy. I rzeczywiście, studenci piszący pracę magisterską lub przygotowujący interpretację na seminarium niejednokrotnie spędzali w zakładzie całą noc, mając tam teksty, słowniki, encyklopedie filologii klasycznej, wielkie podręczniki, kluczowe monografie, czasopisma itp. Naturalnie nie było mowy, by cokolwiek wynoszono z zakładu, nawet na rewers, by cokolwiek zginęło.⁸

Dydaktyk uniwersytecki, przedwcześnie zmarły, zawsze wyjątkowo zaangażowany w sprawy swych uczniów, doczekał lat, w których trzech jego uczniowie warszawscy: Aleksander Turyn, Jerzy Manteuffel, Władysław Strzelecki byli już wybitnymi profesorami, a dwaj pierwsi nawet członkami korespondentami PAU; spośród uczniów mniej z profesorem związanych profesorem pokrewnej dziedziny był Zdzisław Żmigryder Konopka w Warszawie, zaś Konstanty Regaamey we Fryburgu szwajcarskim. W ostatnich momentach życia G. Przychockiego katedrę w KUL otrzymał jako zastępca profesora najwybitniejszy jego uczeń krakowski, Marian Plezia, zaś wykłady uniwersyteckie prowadzili jeszcze za życia profesora: Aleksandra Chodźko-Domaniewska, Stanisław Seliga, Maria Maykowska (niebawem habilitowana), Janina Pliszczyńska, Lidia Winniczukówna (te dwie doszły następnie do profesury). Z czasem została docentem Janina Czerniatowiczówna. W twórczości naukowej poznać się dali: Włodzimierz Gordziejew, Gabriela Piankówna... Osiągnięcia dydaktyczne G. Przychockiego, postępujące równoległe z jego osiągnięciami naukowymi, były naprawdę wielkie.

Gdyby z kolei postawić pytanie dotyczące zbiorowości: jaki ośrodek w dwudziestoleciu międzywojennym miał najlepiej zorganizowaną dydaktykę na wydziale humanistycznym? — bez chwili wahania wypadnie wskazać, że było to Wilno. W przeciwieństwie do uniwersytetów o dłuższej tradycji mniej tu było „sław”, mniej członków PAU czy licznych towarzystw naukowych. Ale organizacja studium była nadzwyczaj starannie przez profesorów przemyślana, pod niejednym względem wymagano więcej niż gdzie indziej, ale i opiekowano się należycie studentami, którzy samodzielnym trudem i samodzielnym myśleniem dochodzili do należytych wyników. Wyjątkowość studentów z lat wileńskich upamiętnił S. Pigoń w artykule napisanym na pochwałę Biblioteki Jagiellońskiej⁹. O rezultatach wileńskiej szkoły z czwartego dziesiątka lat naszego wieku w zakresie historii literatury polskiej i filologii klasycznej można by wiele powiedzieć.

Jak oceniana była humanistyka polska od ostatnich dziesiątków XIX w. po drugą wojnę światową, świadczą dwa przykłady. Pierwszy: Gdy już w Polsce niepodległej dzielono wydział filozoficzny na: humanistyczny i matematyczno-przyrodniczy, katedrą graniczną stała się antropologia, którą na ogół przydzielano do wydziału przyrodniczego. Największy polski antropolog,

wspomniany już parokrotnie J. Czekanowski, nie zaaprobował tego; pragnął symbiozy z humanistami: na jego wniosek katedra antropologii we Lwowie weszła w skład wydziału humanistycznego. Przykład drugi: tajne nauczanie w zakresie przedmiotów przyrodniczych musiało być oparte o laboratoria, do których dopuszczano po cichu profesora i małe grupy studentów np. w fabrykach. Komplety nie mogły być zbyt liczne, bo nie było na nie miejsca. Do sławnej poza Polską profesora chemii fizycznej w Warszawie, Alicji Dorabialskiej, pewna dyrektorka szkoły przyprowadziła małą grupę swych maturzystek z tajnego nauczania, dla których miejsca w laboratorium zabrakło. Dyrektorka argumentowała, że są one po matematyczno-fizycznym liceum. Na co prof. Dorabialska: „— A ja najchętniej przyjmuję absolwentów liceum humanistycznego”. Dotknięto przykładowo tylko problemu tajnego nauczania. Postawa omawianego pokolenia (i pokolenia młodszego) była bardzo ofiarna. Nauka polska nie zamarła. W podziemiu odbywały się nawet doktoraty i habilitacje. Szczególne było bohaterstwo grupy ratującej w Warszawie w okresie powstania dobra kultury. Należał do niej m.in. W. Borowy. Rzeczy ogólnie znane.

Rozważania dotyczą pokolenia urodzonego w latach 1880–1892. Zatem najmłodszy z omawianych, urodzeni w r. 1892 ustąpili z uniwersyteckich katedr w 1963 r. (dotyczy to urodzonych w ostatnich miesiącach 1892 r.). Kadra wyszła z wojny przetrzebiona; musiało nastąpić uzupełnienie jej przez szeregi przedwojennych docentów lub też przez świeżo powołanych zastępców profesorów, dopiero z nadzieją wyhabilitowania. Ostatni etap działalności pokolenia wielkich humanistów polskich upłynął nie bez poważnych zakłóceń. Przyszedł moment, w którym potraktowano ich jako grupę naukowców burżuazyjnych wychowanych w epoce imperializmu. Indywidualnie przeniesieni zostali w stan spoczynku W. Konopczyński (1948), B. Nawroczyński (1949). Zatluczono humanistykę toruńską, która w pierwszych latach powojennych rozkwitła wspaniale. Biorąc z grubsza, była to humanistyka wileńska. Pierwszy dziekan wydziału humanistycznego w Wilnie zwiększył o dziewięć nowych. M.in. powstała filologia angielska, filologia rosyjska, których nie było w Wilnie. Frontalny atak wymierzony przeciw toruńskiej humanistyce (1949–1950) spowodował zwolnienie 27 osób (profesorowie i dobrze przygotowane siły pomocnicze; wydział mający 12 sekcji, tj. kierunków studiów, utracił aż dziesięć)¹⁰. Zawieszenie wykładów K. Górskiego (równocześnie w UŁ S. Adamczewskiego) było ciosem wymierzonym w polonistykę. Filozofię zlikwidowano zupełnie, przenosząc w stan bezczynności wykładowców R. Ingardena, W. Tatarkiewicza, H. Elzenberga i innych. Nieliczni filozofowie utrzymali się jako logicy. Historia filozofii przetrwała w ciągu sześciu lat w jednej tylko placówce na obszarze od Pacyfiku po zachodnie granice państw rządzonych przez socjalistów na Wydziale Filozofii Chrześcijańskiej KUL.

Przestała istnieć Polska Akademia Umiejętności, powstała Polska Akademia Nauk. Nie wszyscy dawni akademicy weszli w pierwszym momencie do PAN.

Np. spośród filozofów jedynie T. Kotarbiński i K. Ajdukiewicz jako logicy, spośród historyków literatury polskiej omawianego pokolenia jedynie J. Kleiner jako członek rzeczysty, J. Krzyżanowski jako korespondent, S. Pigoń jako tytułarny. Wśród tytułarnych znaleźli się tak znakomici jak J. Czekanowski czy K. Tymieniecki. Najostrzej traktowano filologów klasycznych. PAU miała w swym gronie dziesięciu członków czynnych i korespondentów zajmujących katedry filologii klasycznej. Z tej grupy wszedł jedynie T. Sinko jako członek tytułarny.

Nastąpił okres, w którym przyjęto metodę marksistowską jako jedyną i prace typu interpretacyjnego mogły ukazywać się tylko wtedy, gdy autor podpisał się pod tą metodą. Odbiło się to rozmaicie w różnych dziedzinach. W historii nie stało się źle, jeśli z historii królów polskich przeniesiono centrum uwagi na dzieje narodu i społeczeństwa. Nie każdy musiał się tak dalece wychylić, by oświadczać, że historycy pozostający na emigracji są zdrajcami narodu. Nic złego nie stało się w językoznawstwie, bo wystarczyło powołać się na tezy Stalina, w których mieściło się wszystko, co w badaniach językoznawczych było żywotne. Najgorzej było z historią literatury. Bardzo szybko pokazało się, że nic nie wniesie do interpretacji liryki Kochanowskiego przypomnienie, iż u Kochanowskiego chłopci odrabiali pańszczyznę a szlachta w tym czasie prześladowała chłopów. Przyszedł moment, w którym Kazimierz Wyka na zjeździe Mickiewiczowskim (1955) nawoływał, by dać pokój rozważaniom na temat, jaki był wpływ handlu zbożem w Odessie na sonety odeskie Mickiewicza. A niestety byli badacze przysięgający na metodę i dochodzący do podobnych sformułowań. W okresie narzucania metody marksistowskiej tradycyjnym historykom literatury pozostały tylko prace materiałowe. Tekstologia i edytorstwo rozwinęły się na skalę ogromną. Uczonych tępieno za prace typu konstrukcyjnego, podziwiano za ich akrybię filologiczną.

Na szczęście nastąpił zwrot: znikł podział na naukowców mogących prowadzić prace interpretacyjne i na tych, którzy tego przywileju nie posiadali. Od przeszło trzydziestu już lat każdemu przysługuje prawo wypowiedzenia się, a o przyjęciu pracy decyduje poziom. Pokolenie omawiane odeszło już. Pozostawiło grupę uczniów, niekiedy kontynuatorów. Jeden przykład chlubnej działalności wart jest przytoczenia. Żyjemy w okresie katastrofalnego upadku znajomości łaciny, co dla humanistyki polskiej i dla całej naszej kultury stanowi krzywdę wielkich wymiarów. Szczęśliwie się stało, że mniej więcej przed trzydziestu laty, chyba w ostatnim momencie możliwym, zrodziła się inicjatywa przerobienia rękopisów wykładów krakowskich z XIV i z XV w. Jeszcze wtedy znalazła się kilkunastoosobowa grupa młodych historyków filozofii-mediewistów, znających łacinę na tyle, by zadaniu sprostać. Uczeni wprzęgnięci od lat w wymienione badania dochodzą dziś mniej więcej do sześćdziesiątki. Rewelacje ich badawczego trudu są niebywałe. Zawdzięczamy tej ekipie powstanie nowej wiedzy o piętnastowiecznej filozofii w Polsce. Tych rewelacji nie mielibyśmy,

gdyby ostatnie pokolenie historyków filozofii średniowiecznej nie przeszło przez szkołę omawianego tu pokolenia wielkich humanistów polskich lub ich bezpośrednich uczniów. Wyszukanie tej grupy było zasługą A. Birkenmajera i ucznia K. Ajdukiewicza — Stefana Swieżawskiego. Tak oto dydaktyczny trud pokolenia na odcinku wskazanym i na wielu innych stał się „arką przysięgi między dawnymi i młodszymi laty”.

PRZYPISY

- *) Referat wygłoszony w UJ na sesji w setną rocznicę urodzin Stanisława Pigońa i Juliusza Kleinera.
- ¹ A. Witkowska: *Rówieśnicy Mickiewicza. Życiorys jednego pokolenia*. Warszawa 1962. Por. także A. Witkowska (Oprac.): *Wybór pism Filomatów. Konspiracje studenckie w Wilnie 1817–1823*. Wrocław 1959, BN Ser. I nr 77.
 - ² Por. S. Kawyn: *Cyganeria warszawska. Z dziejów obyczajowości literackiej*. Warszawa 1938; S. Kawyn (oprac.): *Cyganeria warszawska*. Wrocław 1967, BN Ser. I nr 192.
 - ³ S. Fita: *Pokolenie Szkoły Głównej*. Warszawa 1980.
 - ⁴ Por. K. Wyka: *Juliusz Kleiner*. W: K. Wyka: *Odeszli*. Warszawa 1983, s. 66, pierwodruk — „Pamiętnik Literacki” 1957 R. 48, z 4, s. 259–277.
 - ⁵ Nb. Eugeniusza Kucharskiego habilitował młodszy o lat kilka Kleiner. Wniosek o mianowanie Manfreda Kridla profesorem nadzwyczajnym w Uniwersytecie Stefana Batorego postawił, opuszczając Wilno, Pigoń.
 - ⁶ Z. Kukulski: *W sprawie zwyczajnej katedry pedagogii i dydaktyki oraz katedry dziejów edukacji narodowej na UJ. „Którzy idziemy”* 1913, s. 117–132.
 - ⁷ W zespole przygotowywanym do druku przez W. Berbelickiego. Por. W. Bruchalski: *Między średniowieczem a romantyzmem*. Oprac. J. Starnawski. Warszawa 1975, s. 20–21.
 - ⁸ W jakich okolicznościach G. Przychocki pozwolił wyjątkowo wypożyczyć książki poza zakład por. L. Winniczukówna: *Pamięci mistrza. „Meander”* 1984, R. 39, nr 2/3, s. 121–122.
 - ⁹ *Trzy monety. Na pochwałę Biblioteki Jagiellońskiej*. W: S. Pigoń: *Z przedziwa pamięci. Urywki wspomnień*. Warszawa 1968, s. 245–247.
 - ¹⁰ Rzecz ujął dobrze, z punktu widzenia filologa klasycznego, W. Appel: *Filologia klasyczna na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu. (Rys historyczno-bibliograficzny)*. Toruń 1984.

SUMMARY

The generation of great Polish humanists

The Author presents the generation of great Polish humanists, born 1880–1892. It included among others following historians of Polish literature: Manfred Kridl, Juliusz Kleiner, Stanisław Pigoń, Stefan Kołaczkowski, Waclaw Borowy, Julian Krzyżanowski and others; historians of culture: Stanisław Kot, Stanisław Łempicki; linguists: Zenon Klemensiewicz, Tadeusz Lehr-Spławiński; classical philologists: Gustaw Przychocki, Ryszard Gansiniec; modern philologists and literatures: Waclaw Lednicki, Stanisław Wędkiewicz, Władysław Folkierski, Zygmunt Łempicki, Roman Dyboski; among historians: Ludwik Piotrowicz, Roman Grodecki, Kazimierz Tymieniecki, Jan Dąbrowski, Oskar Halecki; among archaeologist Józef Kostrzewski; anthropologist Jan Czekanowski; ethnologist Jan Stanisław Bystron; philosophers: Tadeusz Kotarbiński, Władysław Tatarkiewicz, Henryk Elzenberg, Tadeusz Czeżowski, Kazimierz Ajdukiewicz, Aleksander Birkenmajer.